

POSTACIE I PERSONY

Nechama
– Marlena Milwiw

Mnie Babel zachwyca. Przede wszystkim niewiarygodna umiejętność kondensacji uczuć, przemyśleń, niesłychana głębia treści w minimalnej ilości słów. Jak mnie ktoś pyta, co grasz, odpowiadam: Nechamę, oni wtedy: o! A naprawdę to „o!” to jest właściwie milczenie – z wyjątkiem dwóch przekleństw – w jednej scenie i druga scena, która jest monologiem Nechamy.

U Babla to, co najważniejsze między ludźmi, dzieje się w milczeniu. Dlatego kojarzę go z Czechowem.

Mendel Krzyk
– Zdzisław Kuźniar

Żałuję, że tak późno spotkałem tę literaturę na scenie. Mendel żyje w czasach względnego spokoju. Tuż przed rewoltą bolszewicką. Jest bardzo apodyktycznym człowiekiem. Nie dopuszcza synów do władzy. Babel bardzo mocno rysuje tę postać „od wewnątrz”. Nie bawi się w psychologizmy, tylko ostro rysuje postać. Rola jest niesamowicie zwarta, gęsta.

Benia Krzyk
– Maciej Tomaszewski

Nie ma żadnych paraleli między rolą Jaszki ze „Sztukmistrza z Lublina” a Beni Krzyka w „Zmierchu”. Mówiłem o tym pani Meissner, gdy proponowała mi rolę. Nie musiałem niczego przeskakiwać. Nie chciałem nawet szukać takich podobieństw.

Dwojra
– Elżbieta Golińska

Babel jest wspaniały, bo mówi o odwiecznej walce o władzę, o namiętnościach z tym związanych, a to jest zawsze zajmujące. Po kilkunastu latach wróciłem do lektury jego utworów. Jestem na nowo zafascynowana.

Moja rola jest niewielka. Gram córkę Mendla Dwojre, starą pannę. Żałuję, że mam tylko dwie sceny, choć wiem, że nawet najmniejsze role i epizody mają w tym spektaklu swoją wagę.

Cholodenko
– Ewa Szykulska

Ja zwykle decyduję się na rolę albo szybko, albo w ogóle. Jeśli chodzi o moje życie, to kilku panów B. z tamtych rejonów geograficznych – to znaczy Babel, Bunin, Bułhakow – to jest święta męska trójca. Lubię ich, bo dają możliwość przeżycia czegoś niezwykłego. Los się do mnie rzadko uśmiecha, ale od czasu do czasu daje mi wybrać z niezłej karty dań. Tu we Wrocławiu najpierw „Antygonę w Nowym Jorku” i teraz Babla.

Stuchał LESZEK PULKA

Dziś na deskach wrocławskiego Teatru Współczesnego zobaczymy premierę spektaklu „Zmierch” Izaaka Babla w reżyserii dyrektorki Krystyny Meissner.

Izaak Babel urodził się w roku 1894 w Odessie, w rodzinie drobnych handlarzy żydowskich. Jego babka ze strony matki, rodem z Polski, mówiła w jidysz. Autor „Zmierchu” od lat chłopców słyszał wolań złożony z dialektu odeskiego, z rosyjskiego, z jidysz i hebrajskiego, a potem – w „paryskiej” Odessie intelektualistów – nauczył się francuskiego. W takim tyglu wytopiła się proza uważana za jedną z piękniejszych w literaturze rosyjskiej XX wieku.

Mistrzami Babla byli Tolstoj, Czechow, Gorki, Rabelais, Flaubert i Maupassant. Z kolei pisząc o Mołdawiance, o żydowskiej, przedrewolucyjnej dzielnicy Odessy, w której żyją bohaterowie „Zmierchu”, a wśród nich Benia Krzyk, bandyta i galant, krytycy mówią o pokrewieństwie wyobraźni pisarza z „Operą za trzy grosze” Brechta.

LESZEK PULKA: Gdy jesienią zapowiadała Pani inscenizację „Zmierchu”, powiedziała mi Pani, że jest to tekst, który „już udał mi się na scenie”.

KRYSTYNA MEISSNER: To byłoby śmieszne, gdybym tak powiedziała. Ważne było dla mnie, by realizując sztukę w nowym teatrze, z nowym zespołem nie tracić już czasu na rozgryzanie tekstu, którego możliwości inscenizacyjne rzeczywiście dobrze znam. To mój trzeci „Zmierch”. Ale za każdym razem jest to inne przedstawienie, inne organizowanie przestrzeni sceny, więc pozornie nawet ta sama sztuka ma za każdym razem odmienne życie na scenie. Ono zawsze zależy przede wszystkim od aktorów.



„Zmierch” reżyseruje po raz trzeci

Ale czy wybór „Zmierchu” był czymś więcej niż tylko kolejną realizacją doskonałej partytury?

– Na pewno. Ja zgadzam się z paroma osobami, które znają teatr i pisały albo mówiły, że w XX wieku jest to jedna z najważniejszych sztuk.

Co to znaczy ważna sztuka?

– Babel w „Zmierchu” pokazał rzadko spotykaną w naszym stuleciu sprawę. Pan wie, jak trudno w teatrze współczesnym spotkać prawdziwego bohatera. A Babel pokazał problem autentycznie tragicznego bohatera, który naprawdę ma leki egzystencjalne. Jeśli nasz wiek jest epoką niepokoju, to Babel ten niepokój sprowadził do ludzkiego wymiaru. W końcu los Mendla Krzyka naprawdę przypomina los szekspirowskiego króla Lira.

On jest ojcem, który tak jak Lir rywalizuje z synami o władzę. Sztuka jest

Szekspir z Mołdawianki

Rozmowa z Krystyną Meissner, reżyserką premierowego „Zmierchu” według Babla



ARCHIWUM

Ewa Szykulska (gościnnie) i Zdzisław Kuźniar – bohaterowie spektaklu

bardzo aktualna, bo traktuje o walce o prawo do życia między dwoma pokoleniami. Starsze pokolenie trzyma się pazurami, nie chce ustąpić. Młodzi czują zagrożenie w tej ich nieustępliwości. To się dzieje w rodzinie, więc konflikt generacyjny staje się dramatem synów i ojców. Babel dobrze widział, jak to nowe bolszewickie wdziera się w tkanę dawnej kultury, jak niszczy. Nie wiedział, czy ta przemiana będzie dobra, ale wierzył, że to nowe może przynieść wyzwolenie. Gdy przestał wierzyć, został przez władzę zgładzony.

Kto dziś będzie oglądał Babla?

– „Zmierch” będzie lakoniczny, ascetyczny, ale grany na bardzo dużej emocji. Ta sztuka to nie tylko sprawa zwarcia się synów z ojcem i walki o prawo do pełnego życia. To także sprawa, którą mocno wyeksponowałam w tej inscenizacji – dodałam teksty z opowiadań i z Biblii – czyli wątek pewnej niezgodności pomiędzy życiem, tak jak się ono toczy, a tym, w co chcemy wierzyć. Czego oczekujemy od Boga. Prowadzę ten wątek oczywiście poprzez religię żydowską. Każdy Żyd sam kontaktuje się z Bogiem. Rozmawia z nim. Po każdym obrazie, po każdym zdarzeniu następuje w spektaklu coś jakby konfrontacja z Bogiem tych, którzy obserwują to, co się dzieje. I pytanie, dlaczego? Dla mnie to naprawdę współczesne pytanie. I współczesne dla wrażliwej publiczności.

Ponadto Babel to jakby gruba kreska ekspresjonistyczna. To mrok. Prawdziwa tragedia.

Rozmawiał LESZEK PULKA